REWERZANKA

Nr 4/Rok VIII/Kwiecień 2022

Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego
www.franciszkanki-sandomierz.pl
rewerzanka@poczta.fm
fb Rewerzanka

„Na świecie doznacie ucisku, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat" (J 16, 33).

Sandomierz, Wielkanoc 2022

„On sam stanął pośród nich i rzekł do nich:
<<Pokój wam!>>. Zatrwożonym i wylękłym zdawało się,
że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich (...).
<<Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem>>", (Łk 24,36-39a).

Tegoroczną Wielkanoc przychodzi nam świętować zatrwożonym i wylękłym „w godzinie cierpienia" (pp Franciszek, Akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny) i podobnie jak w dni wielkopostne przy rozważaniu Męki Pańskiej, tak w Dni Paschalne będziemy prosić Zmartwychwstałego Pana przede wszystkim o dar pokoju dla nas, dla Ukrainy, dla Polski i dla całego świata.

Zbliżając się zatem ku wieńczącym Wielki Post świętym dniom Triduum paschalnego i Uroczystości Zmartwychwstania, pragniemy pozdrowić wszystkich naszych czytelników i złożyć najlepsze świąteczne życzenia, a przede wszystkim zapewnić o modlitwie i duchowej łączności w ten trudny czas.

Wiara w obecność Chrystusa pośród nas i ufność Jego nieskończonemu Miłosierdziu, niech będą dla Was źródłem światła i pokoju na każdy dzień. Niech Zmartwychwstały Pan wspomaga i błogosławi, i niech pozwoli zachować nadzieję, że u Niego jest moc i siła, i zwycięstwo dobra nad złem. Niech w te święta Jezus Zmartwychwstały stanie pośród nas, jak wówczas między uczniami i zapewni nas, żebyśmy się nie lękali, abyśmy Mu zaufali, bo On jest zawsze z nami, w każdy czas.

Z darem świątecznej modlitwy i franciszkańskim pozdrowieniem pokój i dobro

m. Victoria Kwiatkowska CFS
Przełożona generalna
Zgromadzenia Córek św. Franciszka Serafickiego
z Zarządem i wszystkimi Siostrami

OKŁADKA:
Łaskami słynący obraz Jezusa Miłosiernego z Sanktuarium w Krakowie - Łagiewnikach
Foto: Piotr Tumidajski, © Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

JEROZOLIMSKA WIELKANOC

Przeżywając Wielki Tydzień zbliżamy się do Triduum Paschalnego, którego szczytem będzie uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. To wszystko dokonało się w Jerozolimie i właśnie tam, te dni są celebrowane w sposób wyjątkowy.

Centralnym miejscem obchodów jest Bazylika Bożego Grobu, która kryje w sobie Kalwarię – miejsce śmierci Pana Jezusa oraz Grób Boży – miejsce złożenia Jego ciała. Uroczyste obchody zaczynają się w Niedzielę Palmową właśnie tam, uroczystą Mszą św., pod przewodnictwem Patriarchy Jerozolimy (czyli biskupa diecezji), którym obecnie jest Włoch abp Pierbattista Pizzaballa. Natomiast popołudniu, odbywa się bardzo popularna procesja palmowa z Betfage do Jerozolimy. Cieszy się ona dużym zainteresowaniem pielgrzymów, praktycznie z całego świata, którzy modlą się i śpiewają we własnym języku, nigdy nie brakuje także licznej grupy Polaków. Procesja ta, liczy kilka kilometrów długości.

W Wielki Czwartek w Bazylice Grobu Bożego, w godzinach porannych celebrowana jest tzw. Msza św. Krzyżma, wraz z obrzędami Mszy Wieczerzy Pańskiej, gdyż z racji praktycznych, nie jest możliwa celebracja wieczorna. Popołudniu, wspólnota katolicka gromadzi się w miejscu ustanowienia sakramentów Eucharystii i Kapłaństwa w Wieczerniku na Górze Syjon. Wieczorem zaś, w Bazylice Modlitwy w Ogrójcu, odbywa się czuwanie prowadzone przez franciszkanów. Tego wieczoru, następuje jeszcze jeden symboliczny moment, to procesja z Ogrodu Oliwnego do kościoła św. Piotra in Gallicantu, czyli o pianiu kura, gdzie według tradycji Jezus został zaprowadzony i tam Piotr zaparł się Mistrza oraz odbyło się pierwsze przesłuchanie. W tym miejscu zachowane są schody z czasów Jezusa, po których był prowadzony.

Wielki Piątek rozpoczyna się liturgią celebrowaną przez Patriarchę Jerozolimy w Bazylice Grobu Bożego, gdzie na Kalwarii odbywa się, czytanie Słowa Bożego wraz z uczczeniem relikwii Krzyża św. Natomiast około południa, na terenie obecnej szkoły muzułmańskiej (dawne Pretorium Piłata), jest celebrowana przez franciszkanów Droga Krzyżowa, wąskimi uliczkami Starego Miasta. Dzięki wielotysięcznym tłumom pielgrzymów na tej Drodze, nie łatwe jest przemieszczanie się, nie mówiąc o tym, by wszyscy mogli wejść do Bazyliki, gdzie znajdują się ostatnie cztery stacje Via Dolorosa. Kulminacyjnym momentem tego dnia jest tzw. celebracja Pogrzebu Jezusa, której przewodniczy Kustosz Ziemi Świętej, czyli przełożony franciszkanów. Jest to procesja liturgiczna, na którą składają się: czytanie fragmentów Ewangelii oraz gest zdjęcia z krzyża figury Jezusa i złożenia jej do grobu, wraz z symbolicznym namaszczeniem olejami.

W Bazylice Grobu Bożego, ze względu na status quo, czyli umowę między wyznaniami chrześcijańskimi, liturgię Wielkiej Soboty obchodzi się rano. Można zatem powiedzieć, że zmartwychwstanie Jezusa dokonuję się tu najwcześniej na świecie. Sobota, jest zatem czasem oczekiwania na uroczystość Wielkiej Niedzieli, kiedy odbywa się uroczysta procesja wokół Pustego Grobu Bożego. Następnie celebrowana jest Eucharystia, która ma swoją niepowtarzalną i jedyną wymowę, w miejscu gdzie Chrystus Zmartwychwstał.

To Zmartwychwstanie pod każdym względem jest wydarzeniem wyjątkowym i nie mającym w historii ludzkości precedensu. Nie da się pogodzić z grecką ideą nieśmiertelności, czy różnymi koncepcjami wieczności, które wszystkie religie proponują człowiekowi. Nie ma nic wspólnego z reinkarnacją, w którą wierzą niektórzy. Dlaczego? Ponieważ Zmartwychwstanie Jezusa jest zdecydowanym zwycięstwem nad śmiercią. Pierwszym takim zwycięstwem. Jest spełnieniem najgłębszych ludzkich pragnień. Jest dowodem, że człowiek naprawdę został stworzony do życia wiecznego, choć podlega przemijaniu na ziemi, to jednak nie przestaje istnieć. Jest podstawą wiary głoszonej przez chrześcijan i ich nadziei, że jak Chrystus prawdziwie zmartwychwstał i żyje na zawsze, tak również sprawiedliwi po śmierci będą żyć na zawsze z Chrystusem Zmartwychwstałym i że On wskrzesi ich w dniu ostatecznym.

Nie ma Go tu. Zmartwychwstał. Ale żeby w to uwierzyć, trzeba nie tylko zajrzeć, trzeba osobiście wejść do grobu. Tak, jak ów drugi uczeń towarzyszący Piotrowi, który uwierzył dopiero wtedy, gdy wszedł do grobu.

Ks. dr Sławomir Czajka

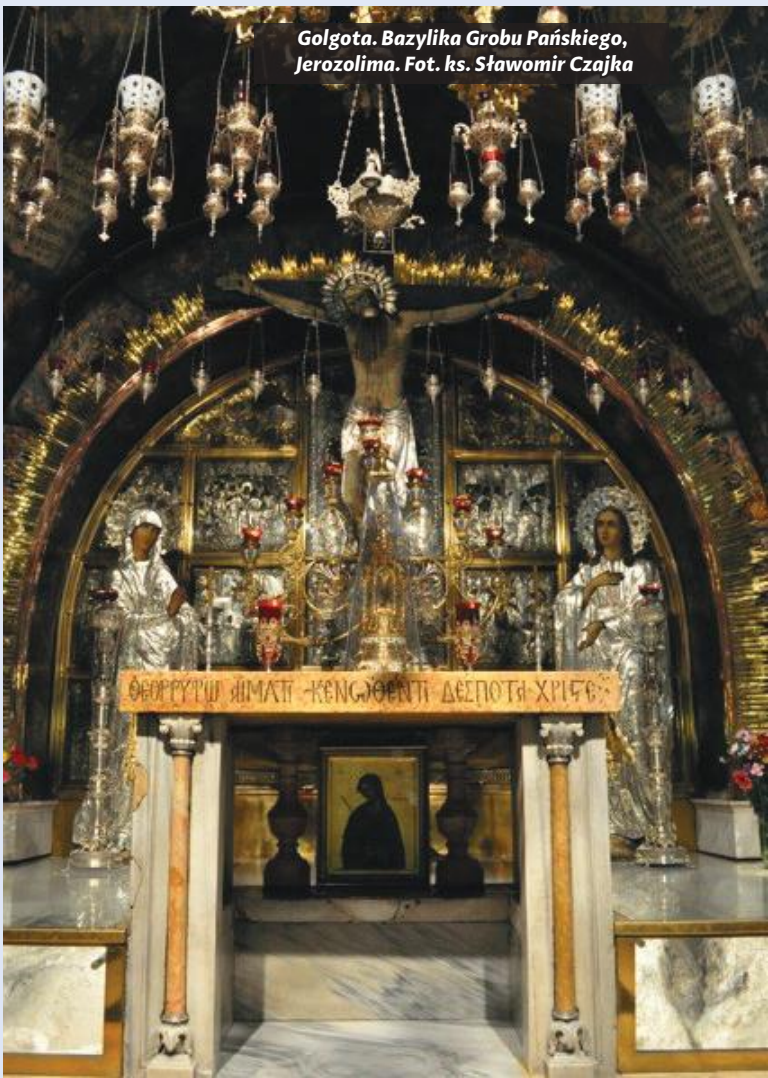

Golgota. Bazylika Grobu Pańskiego, Jerozolima. Fot. ks. Sławomir Czajka

UFNOŚĆ

Ufność, to oparta na wierze, nadziei i miłości postawa głębokiego przekonania chrześcijanina, że Bóg kocha go i dlatego okazuje mu swe wyjątkowe zainteresowanie, troszczy się i odpowiednio do jego życiowej sytuacji hojnie udziela swej pomocy oraz wszelkiego dobra. Jest to jednocześnie wyraz szczególnej więzi, jaka zachodzi między Bogiem a człowiekiem.

W Piśmie Świętym często jest mowa o ufności. Są tam ukazane liczne postacie, które pomimo swoich grzechów, powierzyły siebie Bogu w krytycznych momentach życia. Dzięki temu zdołały pokonać przeciwności, a nawet odnieść zwycięstwo. Taką ufność w Bogu pokładał, na przykład, młody Dawid, gdy przystępował do walki z Goliatem (por. 1 Krl 17, 45). Doświadczywszy w tym krytycznym dla siebie momencie, mocy Bożego miłosierdzia, często zachęcał później w psalmach i pieśniach do ufności Bogu. Także sam Jezus wiele razy wzywał do zawierzenia. Mówił: Błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" (Mt 11, 6; 21, 21). Natomiast podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy nieuchronnie zbliżała się Jego męka i śmierć na krzyżu, uczniowie usłyszeli od Niego krzepiącą zachętę: „Na świecie doznacie ucisku, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat" (J 16, 33).

Klucz do Bożego miłosierdzia

W ostatnich dziesięcioleciach temat ufności z nową siłą został przypomniany przez św. Faustynę Kowalską. Można powiedzieć, że cała treść jej Dzienniczka koncentruje się wokół dwóch kluczowych słów – „miłosierdzia" oraz „ufności". Spaja je obraz Jezusa Miłosiernego. Dzieło to w nawiązaniu do Ewangelii według św. Jana (20, 19-23), ukazuje Zmartwychwstałego Pana na tle zamkniętych drzwi Wieczernika. Jezus pozdrawia uczniów, tchnie na nich Ducha Świętego i daje władzę odpuszczenia grzechów. Zgodnie z życzeniem samego Zbawiciela na obrazie umieszczono wymowny napis: Jezu, ufam Tobie!

W „Dzienniczku" jest około 230 miejsc, w których jest mowa o ufności. Oprócz zapewnień św. Faustyny o jej bezgranicznym zawierzeniu Jezusowi, spotykamy co najmniej kilkadziesiąt zdań, w których sam Chrystus poucza o tym, czym ma być cnota ufności. Zbawiciel domaga się jej od wszystkich swoich czcicieli, ponieważ jest ona „naczyniem", za którego pomocą czerpie się ze „źródła Bożego miłosierdzia" (por. Dz. 1578, 1487, 1567, 1602). Z tej racji poleca świętej, aby wszystkich zachęcała do pokładania ufności w Bogu (por. Dz. 294, 1452). Przypomina, że jest to jej obowiązek: *Jeśli ufność twoja będzie wielka, to hojność Moja nie będzie znać miary* (por. Dz. 548; por. Dz. 742). Do ludzi obarczonych świadomością swoich grzechów Jezus kieruje apel: *Niechaj się nie lęka do mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby miała więcej grzechów niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia mojego* (Dz. 1059).

Nadzieja ożywiona miłością

Miłosierdzie jest szczególną postacią miłości, która – według św. Jana Pawła II – przekracza słuszną miarę sprawiedliwości i pochyla się nad nędzą człowieka (por. Dives in misericordia, 5). Z kolei ufność to szczególna postać nadziei, ożywianej miłością. Ufność graniczy z pewnością, opartą na żywej wierze, że Bóg, nieskończenie kochający człowieka, stanowi źródło wszelkiego dobra. Toteż nigdy nie odmawia swojej pomocy i nie cofa swych darów, spośród których największym jest udział w życiu Przenajświętszej Trójcy.

Jednak między teologalną (odnoszącą się bezpośrednio do Boga) cnotą nadziei a ufnością zachodzi istotna różnica, na którą zwraca uwagę wybitny teolog Bożego miłosierdzia – bł. Michał Sopoćko, spowiednik i kierownik duchowy św. Faustyny. Ufność samą w sobie określił jako *spodziewanie się pomocy*. Jednocześnie jest ona źródłem mocy dla przezwyciężania trudności i lęków o zbawienie własne

oraz bliźnich. To wędrówka przez życie doczesne aż do ostatecznego celu. Jej przedmiotem jest obietnica Boga na udzielenie człowiekowi potrzebnej pomocy. Natomiast nadprzyrodzona cnota nadziei polega na dążeniu do dobra przyszłego, czyli do szczęścia wiecznego. To ona wskazuje na cel ziemskiej wędrówki, zaś jej przedmiotem jest sam Bóg.

Teologalna cnota nadziei oznacza zatem niezmienne pragnienie samego Boga jako Najwyższego Dobra, natomiast ufność wyraża się w głębokim przekonaniu, że dopomoże On, aby z Nim się zjednoczyć i to Dobro Najwyższe na zawsze osiągnąć.

Rozpatrując rzecz od innej strony, zwłaszcza emocjonalnej, można powiedzieć, że ufność to realizacja nadziei w codziennych sytuacjach. Nadzieję można porównać do zamieszkiwania pod jednym dachem dziecka z rodzicami, którzy dają mu poczucie stabilności i bezpieczeństwa. W tym zestawieniu ufność byłaby czymś w rodzaju przytulenia się w trudnych momentach, okazywaniem sobie czułości i pieszczoty. Stanowi także doświadczenie szczególnej więzi uczuciowej człowieka z Bogiem. Jednak nie jest pozbawiona szacunku, jaki stworzenie powinno okazywać swojemu Stwórcy. Z tej racji Pismo Święte łączy ufność z bojaźnią Bożą (por. np.: Syr 2, 10; Rz 8, 15). Tę ostatnią trzeba odróżnić od lęku. O ile bowiem strach powoduje oddalenie i zamknięcie się człowieka na Boga, a ponadto jest przejawem pychy, bojaźń Boża jest oznaką należnego uszanowania i fascynacji, której fundament stanowi pokora (por. Iz 41,10. 13; 41, 13; 43, 1. 5; 44 8; 1 J 4, 18).

Odpowiedź na Bożą miłość

Ufność łatwo pomylić z przeciwnymi jej wadami, czyli zadufaniem w sobie, zarozumiałością i pychą. Postawy te łączy jedno – poleganie wyłącznie na sobie, które coraz bardziej zamyka człowieka na dar Bożego miłosierdzia. Są one także przejawem pogardy dla hojności oraz dobroci Boga. Tym samym stanowią grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu Bożemu. Natomiast człowiek, który ufa Bogu, wszystko – nawet bardzo przykre dla siebie doświadczenia – będzie traktował jako rodzaj próby (a nie kary!) i szansę na duchowy wzrost (por.12, 11). We wszystkim postara się widzieć dobro i przejaw Bożej troski, szczególnie wtedy, gdy po ludzku wydaje się to niezrozumiałe. Taki człowiek oznacza się niebywałą cierpliwością. Cechuje go także zdolność do widzenia rzeczy w długiej perspektywie.

Ufność domaga się prawdziwego nawrócenia, wewnętrznej przemiany i zarazem pokuty. Bez tego byłaby iluzją i obrazą Boga, ściągającą na grzesznika słuszną karę. *Bóg nie byłby Bogiem – pisze bł. Michał Sopoćko – gdyby okazywał swe miłosierdzie tym, którzy wcale nie chcą pokutować i ufać Jego nieskończonemu miłosierdziu.*

Gdy patrzymy na obraz Jezusa Miłosiernego, przychodzi modlitewne wołanie: *Jezu, ufam Tobie!* Wyraża też ufność, czyli oparte na wierze, nadziei i miłości głębokie, dziecięce przekonanie, że Bóg, który jest Miłością i Ojcem bogatym w miłosierdzie, nie patrzy na grzech i nędzę stworzenia. On patrzy na utrwalone w człowieku „obraz i podobieństwo" do Chrystusa. A zatem ufność pozwala cieszyć się darem dziecięctwa Bożego.

Ks. prof. Marek Chmielewski („ABC duchowości", 34).

św. Jan Paweł II - Apostoł Miłosierdzia. Fot. Arch. Zgromadzenia

W studio TV TRWAM w Toruniu.

80. ROCZNICA ARESZTOWANIA OJCA ZAŁOŻYCIELA BŁ. ANTONIEGO REWERY

16 marca 2022 r., w środę 2 tygodnia Wielkiego Postu, nasze Zgromadzenie - Córek św. Franciszka Serafickiego wspominało 80. rocznicę aresztowania przez gestapo Ojca Założyciela – bł. Antoniego Rewery.

Ojciec Antoni został zabrany przez gestapowców z zakrystii kościoła św. Józefa w Sandomierzu i wraz z dużą grupą aresztowanych tego dnia sandomierzan umieszczony w więzieniu na Zamku. W przeddzień wieczorem, tj. 15 marca Ojciec odwiedził dom Towarzystwa Ludowego pw. Św. Franciszka Serafickiego, przy ul. Krakowskiej 14, czyli pierwszą siedzibę naszego Zgromadzenia, i było to już ostatnie z Siostrami spotkanie. Ojciec bowiem po dziesięciu dniach pobytu w więzieniu najpierw został wywieziony do obozu koncentracyjnego do Oświęcimia, a na początku czerwca przetransportowany do Dachau, gdzie zmarł 1 X 1942 r. w opinii świętości.

Ta właśnie data, 1 października, jako dzień narodzin dla Nieba, jest każdego roku przez nasze Zgromadzenie uroczyście wspominana i będzie to miało miejsce również w tym roku. Jednak rokrocznie podkreślamy również dzień 16 marca, dzień aresztowania, który był dniem rozstania z Siostrami i jedocześnie stał się początkiem męczeńskiej drogi Ojca Założyciela. Męczeństwo to zostało potwierdzone przez Kościół aktem beatyfikacji. Dnia 13 czerwca 1999 r. w Warszawie, św. Jan Paweł II wpisał Ojca Rewerę w poczet błogosławionych 108. polskich męczenników II wojny światowej.

W 80. rocznicę aresztowania, 16 marca 2022 r., podczas porannej Mszy św. w kaplicy domu generalnego, Siostry dziękowały Bogu za osobę i świadectwo życia Ojca Założyciela oraz modliły się o łaskę rychłej kanonizacji, aby przykład bł. Antoniego Rewery pociągał nas - i ludzi naszego czasu - na wyżyny świętości. Bł. Antoni bowiem jest wspaniałym przykładem pięknego kapłańskiego życia, ofiarnej służby Bogu w bliźnich, pokory i prostoty oraz, a może i przede wszystkim heroicznej wierności prawu Bożemu. Męczennik za prawdę i prawdomówność może być w naszych czasach wspaniałym wzorem, jak żyć Ewangelią i wcielać ją w czyn.

Z uwagi na tę rocznicę oraz jako swego rodzaju wprowadzenie w główne obchody 80. rocznicy śmierci Ojca Założyciela, tegoż dnia - 16 marca 2022 r. – w godzinach wieczornych, Przełożona generalna Zgromadzenia M. Victoria Kwiatkowska z Siostrami: Klarą i Wiesławą oraz ks. Karolem z Ursynowa, który poprzez kilkuletnią współpracę duszpasterską z Siostrami z naszego Zgromadzenia zafascynował się osobą Ojca Założyciela, wzięli udział w „Rozmowach niedokończonych" w Telewizji TRWAM i Radiu

Maryja. Rozmowy o „wierności prawdzie na wzór bł. Antoniego Rewery", prowadził w Telewizji TRWAM i w Radiu Maryja O. Grzegorz Moj CSsR. Temat zainteresował wielu widzów i potem także słuchaczy. Ku miłemu zdziwieniu M. Victorii i Sióstr, w czasie „Rozmów" były liczne telefony do studia, z ciekawymi pytaniami oraz dopowiedzeniami, za co Siostry wszystkim serdecznie dziękują, a co świadczy przede wszystkim o tym, że pamięć o naszym Ojcu Założycielu w 80 lat po śmierci nadal trwa i to nie tylko w naszej zakonnej Wspólnocie.

Jak to jest ważne, przypomniał nam św. Jan Paweł II w Liście apostolskim „Novo millennio ineunte" na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, który napisał: „Szczera postawa pokutna nie przeszkodziła nam jednak oddawać chwały Panu za wszystko, czego dokonał w kolejnych wiekach, zwłaszcza zaś w minionym stuleciu, wzbudzając w swoim Kościele wielką rzeszę świętych i męczenników. Dla niektórych z nich Rok Święty był także rokiem beatyfikacji lub kanonizacji. Świętość - zarówno w życiu papieży, którzy są znanymi postaciami historycznymi, jak i w życiu skromnych wiernych świeckich i duchownych, pochodzących z wszystkich kontynentów globu - okazała się rzeczywistością, która lepiej niż cokolwiek innego wyraża tajemnicę Kościoła. To wymowne orędzie, przemawiające bez słów, jest żywym objawieniem Oblicza Chrystusa. Z okazji Roku Świętego uczyniono też wiele, aby zgromadzić cenne pamiątki Świadków wiary XX wieku. (...) Tego dziedzictwa nie wolno roztrwonić, ale trzeba je uczynić przedmiotem nieustającego dziękczynienia i wytrwałego naśladowania" (nr 7).

Staramy się zatem, aby dziedzictwo duchowe i świadectwo wiary bł. Antoniego nie zostało zapomniane, ani roztrwonione i jakże cenne są dla nas modlitwy oraz słowa wszystkich, którzy nas w tym wspomagają.

s. Klara

M. Victoria Kwiatkowska - Przełożona Generalna Zgromadzenia, s. Klara Radczak - radna Generalna i s. Przełożona Wiesława Błażejewska przed Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu. Fot. Arch. Zgromadzenia.

„A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha. Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha zadawać będziecie śmierć popędom ciała - będziecie żyli" (Rz 8, 11-13).

Wiara
w dwa puste groby

„Przywróci...", „będziecie żyli...". To słowa zapewnienia i obietnicy. Brzmiąc profetycznym tonem ukazują to, co się wydarzy w życiu tego, kto dostrzegł to ukryte w przytoczonym fragmencie „jeżeli...". Wiem, że jeżeli idę za Duchem Bożym, taka jest moja intencja i wola, to mimo zmagań, trudności i niekiedy upadków, Ten, który zwyciężył śmierć – Jezus Chrystus „przywróci..." mnie do życia. Zarówno już tu, na ziemi, gdzie można przecież z bijącym sercem być duchowo umarłym, ale też pociągnie mnie do życia wiecznego.

Kiedyś w moim życiu miało miejsce pewne drobne zdarzenie. Idąc przez cmentarz w rodzinnej miejscowości, mijałam pewien grób. Zauważyłam, że płyta jego jest uszkodzona. Przez dużą dziurę dostrzegłam w jego wnętrzu zupełną, przerażającą ciemność jak otchłań. Wokół było jasno, ale tam jakże mrocznie... Zrozumiałam, że o ile ciało spoczywa w tych ciemnościach, to nie ma większej tragedii niż ta, gdy na wieki pozostanie w takich ciemnościach potępienia i dusza, która nie pozwoliła Bogu się zbawić. Pomyślałam o biednych grzesznikach, o sobie, o tych z mojej rodziny, którzy jak wiem, żyją odrzuciwszy stan łaski. Popchnęło mnie to do modlitwy za siebie i za innych. Był to czas, kiedy tego „jeżeli..." – warunku dotyczącego dobrowolnego pójścia za Jezusem, jakbym nie widziała. Choć wiedziałam, co przynosi śmierć na duszę człowieka, wybierałam drogę grzechu. Było to już dekadę temu, kiedy doświadczenia wczesnej młodości nie zawsze przywołują dobrych wspomnień świętego, pięknego życia.

„Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł" (1 Kor 12). Był czas, gdzie wydawało mi się, że stoję. Jednak pod wpływem uderzeń tego, który walczy o upadek duszy człowieka i ja znalazłam się na ziemi. Obecnie, w przeżywanym okresie Wielkiego Postu, obraz powalonego na bruk człowieka nie przywołuje przed oczy jedynie osobistych niepowodzeń duchowych, ale też przypomina fakt upadku dźwigającego krzyż Boga, który pod jego ciężarem znalazł się w prochu ziemi. Choć upadek Jezusa nie był upadkiem takim, jak nasz – gdy nieraz przygniata nas siła grzechu, pokus, to jest on przekazem zawsze aktualnym, iż Bóg jest ze mną i z Tobą osobiście w każdej kondycji – gdy nie możemy się podnieść duchowo, czy próbujemy iść, ale z trudem, czy w końcu wydaje nam się, że jesteśmy już pokonani, ponadto w każdym doświadczeniu cierpienia fizycznego. Wszystko On przeżył i wszystko to zwyciężył. Jak pisze abp F. J. Sheen: „Czego uczą nas blizny Chrystusa? Uczą, że życie jest zmaganiem: że warunek ostatecznego zmartwychwstania jest dla nas ten sam, co dla Niego; że bez krzyża w naszym życiu nigdy nie będzie pustego grobu, że bez Wielkiego Piątku nie będzie Wielkanocy, bez korony cierniowej nie będzie świetlistej aureoli, a bez wspólnego z Nim cierpienia nie będzie wspólnego z Nim powstania z martwych [...]. Nasz Pan powiedział: „Jam zwyciężył świat". Oznacza to, że Chrystus zwyciężył zło co do zasady. Zwycięstwo jest pewne, tylko nie ujawnia się jeszcze dobra nowina o nim. Zło nigdy nie będzie silniejsze niż w tamtym dniu, ponieważ najgorszym aktem, jakiego zło może się dopuścić, jest zabicie Boga. A skoro zło zostało w tym właśnie pokonane, u szczytu swojej potęgi, gdy wystąpiło w najmocniejszej zbroi, nigdy więcej nie odniesie zwycięstwa".

Na tym polega właśnie wiara w zwycięstwo Boga nad złem w naszym życiu. W taki oto sposób w tamtym ciemnym okresie swojego życia pozwoliłam i ja Bogu się zbawić. Wiem, że poczucie beznadziejności grzechu i słabości, a może po prostu przygniatające życiowe cierpienie przysłaniają perspektywę światła i zwycięstwa. Jednakże owe zwycięstwo już się dokonało w Jezusie i odtąd żadne zło i cierpienie nie może mieć innego finału, niż taki, jak w historii Jezusa. O ile tylko zaprosisz Go i do swojej, osobistej historii, w której pragnie dokonać zbawienia. Kiedy nastanie świt Wiel-

kanocy, uwierz, że nie tylko Jego grób jest pusty, ale że i z Twego grobu On Cię wydobył. Po to przeżywamy co roku, cyklicznie powtarzający się czas Wielkiego Misterium, byśmy mogli ponawiać swą wiarę w Zmartwychwstanie, byśmy mogli dać Bogu zwyciężać w swoich grobach.

Teraz wiem, że nie tylko wielkie grzechy, nałogi sprawiają, że duchowo za życia kładziemy się w grobie. Nieraz w codzienności są sytuacje, które popychają nas w jego stronę. Może to pokusa, by zerwać z modlitwą, by nie wykonać obowiązków, by uczynić obmowę, by skłamać. Jedną z takich pokus, by zatrzymać się na perspektywie śmierci, było doświadczenie, kiedy to dwa miesiące temu wraz z mężem, siedem miesięcy po ślubie, straciliśmy nasze pierwsze poczęte dzieciątko. Musieliśmy zmierzyć się z bólem straty, pochować nienarodzone maleństwo. Wówczas wiedza miłości krzyża i fakt Chrystusowego zmartwychwstania zapewniały nas, że dusza dziecka żyje i będzie żyła wiecznie. Jesteśmy zatem pewni, że nasza córka wstawia sie za nami u Boga. W sytuacji cierpienia, bólu, pokus, grzechu, staram się zatem pamiętać, że zawsze na wyciągnięcie ręki mam Bożą „linę" spuszczoną z dłoni Najwyższego w postaci sakramentów świętych - spowiedzi świętej, Eucharystii. „Lina" ta wyciąga mnie z owego grobu. Jeżeli Bóg Cię oczyści w sakramencie pokuty i pojednania, jeśli przyjmiesz Go do serca, rozpal się radością duchowego zmartwychwstania, bowiem nie ma już ciemności grobu, który Cię pogrążał. Trzeba wiary, by uwierzyć w dwa puste groby - Boga i ten w naszym życiu.

Paulina Gołębiowska

Zdjęcie własne ze zbiorów autorki (Wasilków - Święta Woda- Góra Krzyży)

MŁODZI DLA MŁODYCH

TRZY DNI DLA JEZUSA

Jestem Maciek i mam 21 lat. Obecnie jestem studentem i mieszkam poza moim miastem rodzinnym. Chciałem opowiedzieć wam o tym, jak owocnie każdego roku przeżywałem w mojej rodzinnej parafii najważniejsze święta mojej wiary. Mam na myśli oczywiście Triduum Paschalne. Te trzy dni w roku są przeze mnie najbardziej oczekiwane i myślę o nich jako wyjątkowym czasie.

Rozpocznijmy od Wielkiego Czwartku. To dzień, w którym Pan Jezus ustanawia Sakrament Eucharystii i Kapłaństwa. W czasie Ostatniej Wieczerzy umywa apostołom nogi, mówi im o nowym przykazaniu - przykazaniu miłości.

Każdego roku, rano na zbiórce ministrantów przygotowywaliśmy wystrój kościoła i ćwiczyliśmy przebieg liturgii, aby wszystko przebiegło godnie i jak najpiękniej.

Zawsze staram się, aby wszystkie domowe przygotowania skończyć do najważniejszego momentu, a więc do wieczornej Eucharystii. Na mszy świętej w sposób szczególny dziękuję za te dwa sakramenty, które Chrystus nam pozostawił. Teksty liturgiczne są szczególnie piękne, ale co ciekawe, niektóre fragmenty celebracji występują tylko raz w roku. Mam na myśli obrzęd obmycia nóg, na wzór tego, co uczynił Jezus dwunastu apostołom. Cieszę się, że wielokrotnie mogłem być tak blisko tego gestu, trzymając misę z wodą przy księdzu proboszczu. To niezapomniane doświadczenie, które miało wpływ na moją duchowość. Widzę, jak ważne jest, aby siedzieć blisko ołtarza, bo wtedy jest mniej bodźców, które nas rozpraszają i możemy lepiej się skupić na znaczeniu znaków w liturgii (chociaż jestem świadomy, że trzeba przyjść do kościoła naprawdę wcześnie, żeby usiąść w pobliżu). Po mszy wielkoczwartkowej celebracja Triduum wciąż trwa.

W domu lubiłem przeczytać fragmenty Ewangelii św. Jana mówiące o Ostatniej Wieczerzy. Po kolacji szybko przychodziłem do kościoła, ponieważ wieczorem przy ciemnicy oaza rodzin prowadziła adorację, modlitewne czuwanie. To szczególny wieczór, na który nigdy nic już nie planowałem. Dlatego tak ważne było dla mnie, aby mieć aktywny poranek, a wieczorem razem z Jezusem trwać, trwać na modlitwie. To czas, kiedy mój Pan jest osamotniony w czasie modlitwy w Ogrójcu, zdrady Judasza, potem przesłuchania przez Sanhedryn, zaparcia się Piotra i opuszczenia przez apostołów.

W piątek rano zawierzam Jezusowi czas postu ścisłego, jaki w tym dniu podejmę. Rano zawsze uczestniczę w drodze krzyżowej i zbiórce ministrantów. Tego dnia również, jako ministrant, miałem wyznaczony czas na adorację przy ciemnicy. O godz. 15:00 w moim rodzinnym domu zawsze odmawialiśmy koronkę, a tego dnia była szczególna, ponieważ zaczynaliśmy nowennę do Miłosierdzia Bożego. Szczytowym punktem dnia jest Liturgia Wielkiego Piątku. Jako ministrant przychodziłem wcześniej i dbałem, aby wszystko było przygotowane. Dla mnie najpiękniejszym momentem liturgii jest adoracja krzyża. Wieczorem uczestniczyłem w Gorzkich Żalach i adoracji z młodzieżą.

Być może krótko i pobieżnie opisałem ten dzień, jednak cała jego głęboka treść tkwi w sercu. W czasie każdej z tych czynności, zarówno w Kościele, jaki i poza nim, najważniejsze było moje wnętrze i modlitwa aktami strzelistymi do Jezusa umierającego. Uważam, że to jest prawdziwe bogactwo Wielkiego Piątku.

Tego dnia, być może, wielu jeszcze pracuje zawodowo, na pewno przygotowuje dom na święta Wielkanocne, ale najważniejsze, żeby mieć serce zjednoczone z umierającym dla ciebie Sercem.

Wielka Sobota to dla mnie najdłuższy dzień ze wszystkich trzech. Od rana do Liturgii Wigilii Paschalnej o godzinie 21.00 mam cały dzień na ostatnie przygotowania do Wielkanocy przeplatane modlitwą. Na poranne poświęcenie pokarmów szedłem razem z bratem do kościoła. Jako ministrant adorowałem tego dnia Pana Jezusa przeniesionego do pięknie udekorowanego grobu. To mój ulubiony moment dnia. Ten czas adoracji był szczególnym czasem zjednoczenia z Jezusem.

W południe przygotowywaliśmy Kościół na wieczorną Eucharystię. Wtedy było najwięcej pracy, bowiem musieliśmy przynieść dodatkowe krzesła, rozstawić świece i wykonać wiele innych fizycznych prac.

Wieczorna Liturgia Paschalna rozpoczyna się od poświęcenia ognia, cieszę się, że jako ministrant mogłem wielokrotnie być najbliżej tych wydarzeń. Bardzo lubiłem wysłuchać Exultetu, który kapłan śpiewa na początku naszego modlitewnego spotkania. Cieszę się również, że mogłem czytać jedno z siedmiu czytań w czasie Liturgii Słowa przeznaczonej na ten dzień. W czasie Liturgii Chrzcielnej następowało odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Szczytowym momentem było przyjęcie Komunii Świętej pod dwiema postaciami.

Kończyliśmy Liturgię późno w nocy, a ja wracałem szczęśliwy, że dobrze przeżyłem te wyjątkowe dni roku. A jako ostatni element Triduum, po powrocie do domu wysyłałem życzenia wielkanocne. Były one zawsze szczere, ponieważ w moim życiu Jezus umarł i zmartwychwstał w czasie tych trzech dni, a ja byłem świadomy tego, co tej nocy się dokonało.

Na tegoroczne Triduum Paschalne oczekuję z utęsknieniem i na pewno zaplanuję je tak, aby te trzy dni należały tylko do Jezusa i do mnie.

Maciej Pachucy

Posługując na Ukrainie...

Wywiad z ks. Krzysztofem Wilkiem

Siostra Agata: Szczęść Boże. Jest nam bardzo miło, że Ksiądz poświęcił swój czas, by opowiedzieć o swoich doświadczeniach. Mam kilka pytań. Wiem, że Ksiądz pracuje na Ukrainie. Tam sytuacja jest bardzo trudna... Ksiądz posługuje w Białej Cerkwi, prawda?

Ksiądz Krzysztof Wilk: Wcześniej pracowałem w Białej Cerkwi, ale w jakiś sposób i teraz posługuję. Pomagam też ludziom stamtąd. Moje placówki, to Mironówka, Bohusław i Tahancza – są to miasta położone około osiemdziesięciu kilometrów od Białej Cerkwi na południowy wschód.

S. Agata: Jak teraz wygląda Księdza posługa kapłańska? Wiadomo, że w tym czasie nie jest tak, jak wyobrażam to sobie, że codziennie jest odprawiana Msza Święta. Wojna zupełnie zmieniła rozkład dnia, rozkład życia wszystkich ludzi, tak samo zapewne zmieniła charakter posługi Księdza, prawda?

Ks. Krzysztof: Staram się każdego dnia celebrować Eucharystię. Ale jeżeli wczesnym rankiem wyjeżdżamy i jedziemy przez całą noc, żeby dotrzeć do Polski, zdarzało się, że nie było czasu, by celebrować Eucharystię. Odczuwałem to jako brak, niedosyt. Ostatnio przywieźliśmy dziewiętnaście osób, moim busem czternaście. Cieszyliśmy się, że nikt nie narzekał na zbyt dużą liczbę osób, na brak fotelików dla dzieci. Jednak staram się, by w każdy dzień, była sprawowana Eucharystia. Oczywiście brewiarza pilnuję, bo to jest siła. Bez Eucharystii, bez brewiarza nie miałbym jej.

S. Agata: Parafianie mogą brać udział w takiej Eucharystii? Istnieje taka możliwość?

Ks. Krzysztof: Tak. My celebrujemy z ludźmi Mszę Świętą i na tygodniu, i w niedzielę. Bardzo chcę zdążyć na jutro, na dwudziesty piąty marca - na święto Zwiastowania, aby razem z naszymi parafianami ten Akt Oddania Niepokalanemu Sercu Maryi złożyć. Właśnie tak - wspólnie oddać całkowicie w Jej ręce i Rosję, i Ukrainę, i nas samych.

S. Agata: Stąd ten pośpiech, prawda? Bo za chwilę Ksiądz wyjeżdża. Już załadowany jest samochód.

Ks. Krzysztof: Bus. Tak jest...

S. Agata: Mam jeszcze takie pytanie. Wielu przyjaciół z Polski pomaga Księdzu i parafianom. Też w naszej parafii zbieraliśmy dary. Nasza młodzież pomagała nam to wszystko segregować. Czy pomoc ta się przydaje?

Ks. Krzysztof: Każda rzecz materialna, czy spożywcza, czy chemiczna jest wykorzystywana maksymalnie i my dzielimy się tymi darami. Bardzo dziękuję przede wszystkim za te dary, za ofiarowaną pomoc. I gdzie tylko możliwe staramy się dotrzeć z tymi dobrami. Przewoziliśmy pampersy czy inne rzeczy do Kijowa, do różnych szpitali, domów osób starszych. Dziękuję siostrom, ponieważ bardzo dzielnie wspomagają mnie tutaj - kanapki na drogę przygotowują, pomagają dzielnie.

S. Agata: Nasi młodzi ludzie też są zaangażowani w pomoc jako parafia, jako szkoła. Młodzież interesuje się sytuacją na Ukrainie - z otwartymi ramionami przyjmują młodych i dzieci w szkołach w swoje kręgi. A jak teraz wygląda życie młodych ludzi na Ukrainie?

Ks. Krzysztof: Przytoczę ciekawe spostrzeżenie. Przyjechaliśmy tutaj z dziećmi. Już w ciągu dnia, nad ranem jechaliśmy samochodem i leciał samolot, a za nim sznur biały. Dziecko mówi: „Mamo, zobacz, rakieta leci!". Także na pewno jest taka emocjonalna trauma w sercu i strach, i obawa, ale też i ogromna wdzięczność za pomoc, za serce. I myślę, że bardzo dobre rzeczy się dzieją. Proszę młodzież z Radomia i młodzież w całej Polsce, aby jednoczyli się, rozmawiali. Aby tych dzieci, młodzieży z Ukrainy nie zostawiali samych sobie, ale wychodzili im naprzeciw, bo oni mogą być „zakryci", języka nie znają. To są dobrzy ludzie, tacy sami jak my, pełni ideałów. W czasie drogi jechaliśmy, a dzieci zachwycały się: „O, zobaczcie, jaki ładny las! Jakie piękne jezioro! Jaki piękny staw!". Pełne zachwytu, pełne pragnienia życia. Pomóżcie im w tym. I dziękuję też za to, że tak pięknie pomagacie.

S. Agata: Niedługo są święta. Czy już macie jakieś plany na ten czas?

Ks. Krzysztof: Na pewno będziemy starać się przeżywać je jak każde inne święta, czy Triduum Paschalne i ten czas bezpośrednio do świąt oraz Niedzielę Palmową i sam dzień Zmartwychwstania. Będziemy radować się Zmartwychwstaniem - tym, że Pan Jezus pokonał śmierć, pokonał grzech. Także będziemy robić wszystko, aby było jak najpiękniej.

O, właśnie już jestem wyposażony na drogę! (Ksiądz pokazuje torby z zapakowanymi kanapkami, które w tym momencie przyniosła s. Przełożona Wiesława).

Wracając jeszcze do świąt, mamy nadzieję, że to już będą święta wolności, że już nie będzie wojny, że także ten Akt Oddania Niepokalanemu Sercu Maryi - całkowite zawierzenie Ukrainy, Rosji, nas samych i całego świata - przyniesie ulgę i zakończenie wojny.

S. Agata: Dziękujemy. Jeszcze poproszę o słowo życzeń świątecznych, jeśli można.

Ks. Krzysztof: Chrystus Pan zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Abyście mieli to światło, tę radość zmartwychwstania, ten Boży pokój. Jezus przychodzi, mówi: „Pokój wam!". Życzę, aby wam zawsze towarzyszył. Zawsze! To takie krótkie życzenia.

S. Agata: Dziękuję bardzo za poświęcony czas. Szczęść Boże.

Ks. Krzysztof: Szczęść Boże.

**Nie znajdzie ludzkość uspokojenia,
dopóki się nie zwróci z ufnością
do miłosierdzia Mojego.**
(Dz. św. s. Faustyny 300).

**Ojcze przedwieczny ofiaruję Ci, Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo,
najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa,
na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.**

**Dla Jego bolesnej męki
miej miłosierdzie dla nas i całego świata.**
(Dz. św. s. Faustyny 476).